Goniec Codzienny

Wilno
ŚRODA
27 maja 1942 r.
Nr. 263
Cena w Wilnie 5 fen.

Bitwa w kotle na południe od Charkowa trwa

Sowieckie próby przełamania się udaremniono w uporczywych walkach. — Zdobycie dalszych miejscowości na środkowym odcinku frontu. — Skuteczny atak niemieckich samolotów bojowych na nieprzyjacielską karawanę statków między Islandią a Przylądkiem Północnym.

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 26 maja.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Bitwa w kotle na południe od Charkowa jest w pełnym toku. Oloczony nieprzyjaciel usiłuje zespolonymi siłami przełamać się w kierunku wschodnim. Zamiar ten również wczoraj udaremniono w uporczywych walkach.

Równocześnie prowadzony od południa, zachodu i północy atak niemieckich, rumuńskich i węgierskich oddziałów znacznie ograniczył swobodę ruchów nieprzyjaciela. Słoczone jego masy znajdują się pod przybierającymi na sile niszczycielskimi ciosami naszego lotnictwa.

Na północny wschód od Charkowa odparto ponawiane ataki bolszewickie. Na środkowym odcinku frontu wschodniego zdobyto we własnych miejscowych atakach dalsze miejscowości. Działania własnych oddziałów szturmowych na północnym odcinku frontu miały przebieg pomyślny.

Na obszarze morskim między Islandią, a Przylądkiem Północnym zaatakowały samoloty bojowe w nocy na 26 maja pewną silnie strzeżoną karawanę nieprzyjacielską. Jeden statek handlowy o pojemności 8.000 trb. zatopiono. 5 dalszych uszkodzono trafieniami bomb.

W Afryce północnej bombardowały silniejsze zespoły lotnictwa bojowego wojskowe obiekty w rejonie wokół Tobruku.

Znowu triumfuje strategia Führera

Załamanie się ofensywy Timoszenki

BERLIN, 25 maja.

Gdy Timoszenko rozpoczynał swoją silną ofensywę pod Charkowem, zapowiedział w jednym z rozkazów dziennych „nowy okres wojny", który miał przynieść uwolnienie Związku Sowieckiego. „Niniejszym wydaję naszym wojskom rozkaz rozpoczęcia decydującej ofensywy przeciwko naszemu najzaciętszemu wrogowi. Rozpoczęliśmy nowy okres wojny, okres uwolnienia Związku Sowieckiego". Można z tego wywnioskować, jakie znaczenie sami bolszewicy przywiązują do walk pod Charkowem, które — jak wynika z dzisiejszego komunikatu Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych — przyjęły dla nich tak groźny zwrot.

Zwycięstwo Japonii na morzu jeszcze większe

Ostateczny wynik bitwy na Morzu Koralowym

TOKIO. W Tokio panuje wielki entuzjazm z powodu opublikowania obecnie przez Główną Kwaterę cesarską wiadomości o dalszych sukcesach w bitwie na Morzu Koralowym. Treść komunikatu jest następująca:

Do podanych już wojskowych sukcesów w bitwie na Morzu Koralowym należy dodać: „Ciężkie uszkodzenie pancernika Stanów Zjednoczonych typu „North Carolina" i zatopienie ciężkiego krążownika północno-amerykańskiego typu „Portland". Ciężko uszkodzonym krążownikiem, którego typu nie można było zidentyfikować, jak obecnie stwierdzono, jest ciężki krążownik Stanów Zjednoczonych typu „Louisville". W poprzednim komunikacie Głównej Kwatery cesarskiej podano jako wynik bitwy na Morzu Koralowym: Zatopienie dwóch lotniskowców Stanów Zjednoczonych, „Saratogi" i jednego typu „Yorktown", następnie pancernika północnoamerykańskiego typu „California" — obecnie dochodzi do tego jeszcze krążownik Stanów Zjednoczonych typu „Portland". Ciężko uszkodzono według poprzedniego komunikatu: brytyjski pancernik typu „Warspite", ciężki brytyjski krążownik typu „Canberra" i niezidentyfikowany wówczas krążownik, który, jak się obecnie okazało, jest ciężkim krążownikiem Stanów Zjednoczonych typu „Louisville". Nadto do ciężko uszkodzonych okrętów dochodzi według ostatniego komunikatu pancernik Stanów Zjednoczonych typu „North Carolina".

Flota północno-amerykańska została szczególnie ciężko dotknięta wyeliminowaniem tego ostatniego okrętu. Oprócz niego Stany Zjednoczone dysponują jeszcze 2 okrętami tego typu, każdy po 35.000 ton. Nie tylko przewyższają one o kilka tysięcy ton wszystkie okręty wojenne Stanów Zjedn., ale przewyższają je także swoją szybkością (28 węzłów na godzinę, a więc o 6—8 węzłów).

Okręty typu „Portland" mają po 9800 ton, załoga wynosi w czasie pokojowym 551 marynarzy, a uzbrojenie 9 dział 20,3 cm. i 18 armat przeciwlotniczych różnego kalibru. Tonaż ciężkich krążowników typu „Louisville" wynosi od 9.050 do 9,300 ton, załoga 611 marynarzy, dział mają tyle, ile poprzednie.

Pierścień został zamknięty

W samolocie nad polem bitwy pod Charkowem

Szybciej niż mogły przypuszczać nawet same oddziały niemieckie pod Charkowem, nastąpił raptem decydujący zwrot w przebiegu bitwy, która rozpoczęta w dn. 12 maja ofensywą Timoszenki, zbliżyła się w dniach następnych, zagrażając bramom miasta.

Jeszcze raz w ciągu całego tygodnia przewaliła się na wschód i południe od Charkowa w całym swym trudzie walka odpierająca z wielokrotną przewagą sowieckich dywizyj strzeleckich i brygad pancernych. Punkt ciężkości ofensywy sowieckiej w tym tygodniu znajdował się najpierw przy froncie niemieckim na południe pod Charkowem. O 40 km. od miasta został ostatecznie zatrzymany atak bolszewicki za pomocą broni przeciwpancernej — w komunikacie OKW wspomniano oddział artylerii szturmowej i kilka ciężkich bateryj artylerii przeciwlotniczej, — podczas gdy nieprzyjaciel przesunął swój punkt ciężkości na front bardziej na wschód od Charkowa, żeby również osiągnąć odebranie miasta z powrotem z tego punktu wyjściowego.

BŁĄD TIMOSZENKI

Pomimo całego rozmachu, z jakim prowadził Timoszenko swe uderzenie z południa, obliczenia jego były nie bez błędu: po pierwsze, baza sowieckiego natarcia między naszym północnym frontem na Dońcu, a frontem niemieckim przy północno-zachodnim brzegu zagłębia Donieckiego, jest za wąska a po drugie posyłał przeciwnik po pierwszych swych powodzeniach atakowych jedną dywizję za drugą w przestrzeni na południe od Charkowa. Na skrzydło tych osłabionych miejsc uderzyły od południa niemieckie oddziały pancerne, które po kilkudniowych atakach na północ i północno - zachód uzyskały łączność z oddziałami armii generała wojsk pancernych P. Tym sposobem odcięto wszystkie drogi komunikacyjne oddziałom sowieckim, jakie miały osiągnąć Charków od południa. Pierścień został zamknięty.

Wieczorem w dn. 22 maja wystartowałem samolotem wywiadowczym typu Focke-Wulf do lotu nad kotłem. Na długość całych kilometrów jeszcze dziś trzymają się szerokie obłoki dymu nad letnim urodzajnym pagórkowatym krajem w tych miejscach, gdzie przed kilku dniami zatrzymał się atak bolszewicki i gdzie każda wioska i każdy kołchoz zmieniały kilkakrotnie w ciągu dnia swego posiadacza. Tu i tam stoją jeszcze na polach rozstrzelane czołgi nieprzyjacielskie, spalone i porzucone. Bez końca płynie po nielicznych wielkich drogach rzeka naszych kolumn zaopatrzeniowych i taborów w kierunku południowo-wschodnim, dobrze widoczne nam dzięki flagom ze swastyką.

W kilka minut później: nowe ognisko pożarów pod nami, jasno wybuchają płomienie z rozstrzelanych wiosek, wśród których maszeruje piechota. Czy to jest obecnie front? Opuszczamy się niżej o 200 mtr. Wciąż jeszcze własne oddziały. Gdyż jesteśmy nad terenem, gdzie jeszcze w południe siedzieli bolszewicy. Dopiero po dalszych chwilach rozróżniamy tu piechurów niemieckich na pozycjach. Tak daleko już tutaj posunął się nasz atak.

SOWIECKIE STRAŻE TYLNE

Teraz lecimy przez kraj nie należący do nikogo, a nieco później nad pozycjami wroga. Słaby ogień przeciwlotniczy z broni piechoty, którego my w górze nawet nie odczuwamy, a widzimy tylko w dole jak oni się składają i dają ognia. Front sowiecki tutaj jeszcze się trzyma. Nieprzyjaciel przygotował się do obrony lecz jest to tylko jedna z pozostawionych, po części silnych sowieckich straży tylnych, gdyż w locie powrotnym nad zapleczem przeciwnika spostrzegamy, jak bezplanowo i w rozsypkę przewalają się sowieckie kolumny na wschód i południo-wschód. Prawdopodobnie szukają wyjścia, ratunku, lecz tego już niema.

Rozkaz dokonania wywiadu wykonano. Kierunek na północny-wschód. Wszędzie pod nami na lewo i na prawo front niemiecki jest w ruchu. Tak jakeśmy tu widzieli, tak samo jest tam na wschodnim i północnym brzegu kotła. Coraz to ciaśniejszą staje się pod naporem niemieckim przestrzeń, w jaką spędza się wroga. Plan Timoszenki, aby odebrać Charków przez silne posunięcia od południa i wschodu i przy tym zamknięcia kilku dywizyj niemieckich, przybrał obrót przeciwny dzięki przewadze taktyki niemieckiej.

Sami atakujący są w kotle. Bitwa o Charków, rozpoczęta u nas jako walka obronna — stała się po zwycięstwie pod Kerczem drugą bitwą niszczącą tego lata.

Podróż dziennikarzy zagranicznych na Kercz

BERLIN. 25.V. Naczelne dowództwo sowieckie wykorzystało pierwszą bitwę niszczącą tego roku, mianowicie zdobycie półwyspu Kercz, do enuncjacji, szczególnie jaskrawo naświetlającej zakłamanie bolszewickiej polityki informacyjnej. Pomimo druzgocącej klęski na Kerczu, Sowiety od samego początku uporczywie zaprzeczały, jakoby miały tam ponieść klęskę, a nawet po przełamaniu ostatecznego oporu nieustannie ględziły o dalszych walkach: sowiecki komunikat z 24 maja, a więc pięć dni po syntetycznym komunikacie Naczelnego Dowództwa Niemieckich Sił Zbrojnych i zabraniu do niewoli 170.000 żołnierzy sowieckich, jak również zagarnięciu olbrzymiego materiału wojennego, podaje dosłownie: „Na rozkaz sowieckiego naczelnego dowództwa wojska nasze opuściły półwysep Kercz. Ewakuowano wojska oraz ich uzbrojenie. Ewakuacja odbyła się w najlepszym porządku".

Wobec tego szczególnie bezczelnego ze względu na wielkość niemieckiego zwycięstwa kłamstwa urzędowego, na zaproszenie szefa prasy Rzeszy i Naczelnego Dowództwa udała się na pobojowisko na Kerczu grupa dziennikarzy zagranicznych, by się naocznie przekonać na miejscu o faktycznych stratach, poniesionych podczas tej olbrzymiej walki niszczącej.

Zawiedzione nadzieje

GENEWA, (DNB). (Materiał nojorski). Pod tytułem „Ostre oznaki ostrzegawcze z Rosji Sowieckiej", pisze „Boston Herald", że wiadomości o rozwoju wypadków wojennych w dniach ostatnich są właśnie uwagami na marginesie do ostrzeżeń Roosevelta i innych polityków Stanów Zjednoczonych, że nie należy oddawać się przedwczesnemu optymizmowi.

Jak twierdzi pismo bostońskie, musiałyby przede wszystkim same Stany Zjednoczone uważać pochód niemieckich łodzi podwodnych za wielki sukces Niemiec. Każdy zatopiony statek należy uważać za „Proklamację", według której aliańci w tym roku idą na spotkanie okropnych możliwości. „Washington Post" podkreśla ponownie znaczenie strategiczne zwycięstwa niemieckiego pod Kerczem i ostrzega przed lekceważeniem rosyjsko-sowieckiego „odwrotu". Jak dalej oświadcza pismo, wątpliwym jest, czy ofensywa bolszewicka pod Charkowem będzie mogła trwać jeszcze dłużej. Pomimo „walecznych wysiłków armii czerwonej", Charków pozostaje w ręku niemieckim. Wogóle stwierdza „New York Herald Tribune", że pierwsza ofensywa na froncie wschodnim skończyła się zwycięstwem niemieckim.

Głosowanie w Argentynie

MADRYT. (DNB). Według doniesień z Buenos Aires, pomyślny wynik publicznego dobrowolnego głosowania narodowego za neutralnością i pokojem w Argentynie jest jednym z największych sukcesów zastępcy prezydenta Argentyny, Dr. Castillo. We wszystkich punktach stolicy znajdują się w biało-niebiesko pomalowanych kioskach księgi, w których Argentyńczycy mogą zadokumentować swą zgodę z polityką neutralności Castillo przez złożenie tam swego podpisu. Natłok do tych kiosków dowodzi niewzruszonego pragnienia pokoju w narodzie argentyńskim, jak również jego przychylności do dr. Castillo. Wiadomości z prowincji potwierdzają to samo. Codzienne podawanie do publicznej wiadomości nazwisk osób wpływowych, podpisanych w tych spisach, potęgują wrażenie, że naród argentyński w znacznej swej większości, stoi przy wice prezydencie. Wiceprezydent Castillo doszedł do władzy wyłącznie dzięki swym zdolnościom męża stanu, swej niestrudzonej pracowitości i swej uczciwości — bez poparcia jakiejkolwiek partii. Naród argentyński widzi w tym najlepszą gwarancję polityki, skierowanej ku dobru kraju, bez wpływu interesów partyjnych. Z tego też wypływa wielka popularność, jaką cieszy się Castillo w Argentynie.

SZANGHAJ, (DNB). W indyjskiej prowincji Sind Hurowie, którzy się zbuntowali, otrzelali autobus, zabijając przy tym 13 osób, wśród nich inspektora policji z Khipra. Tego samego dnia próbowano w pobliżu Khipra wykoleić pociąg. W okręgu Sikkur powstańcy przecięli kilka linii telefonicznych i telegraficznych. Dalsze sabotaże, mające wyraźnie antybrytyjski charakter, stanowią poważne zagrożenie stanowiska Brytyjczyków w prowincji Sind.

Cholera

Jak podaje Domei z Kantonu, według wiarygodnych źródeł, została zawleczona cholera przez tysiące uciekinierów, dążących z Birmy do Kunmingu i przybiera obecnie wielkie rozmiary. Środki zapobiegawcze, zarządzone przez władze prowincji Jünnan zbyt późno, nie miały żadnego skutku i widocznym jest, że epidemia rozszerza się bez przeszkód coraz bardziej.

ATAK LOTNICZY NA SEWASTOPOL

BERLIN, (DNB). DNB dowiaduje się ze źródeł wojskowych: „Niemiecki oddział samolotów bojowych ukazał się znienacka nad fortecą Sewastopola i bombardował stanowiska statków w zatoce południowej. Zauważono trafienia w koszary marynarki. Zestrzelono nieprzyjacielski samolot myśliwski podczas próby zaatakowania samolotu bojowego niemieckiego.

BERLIN, (DNB). W związku z atakiem niemieckich samolotów bojowych w dn. 22 maja na Sewastopol komunikuje Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych: Pomimo gwałtownej obrony bolszewickiej artylerii przeciwlotniczej, umieszczonej w licznych bateriach w zatokach portu, jak również w samym porcie fortecznym, niemieckie samoloty bojowe zrzuciły bomby wszelkich kalibrów na przewidziane cele i trafiły w warsztaty okrętowe i w koszary marynarki. Ucierpiały również fabryka samolotów, jak również urządzenia zaopatrzeniowe Sewastopola.

BERLIN, (DNB). Jak dowiaduje się DNB ze strony kół wojskowych, myśliwce niemieckie zmusiły przed kilku dniami kilka bolszewickich samolotów myśliwskich do lądowania poza niemieckim frontem na południowym jego odcinku, po uprzedniej gwałtownej bitwie powietrznej, przy której zestrzelono 12 nieprzyjacielskich samolotów. Znajdujące się tym sposobem w niemieckim ręku sowieckie samoloty myśliwskie najnowszej konstrukcji były nieznacznie tylko uszkodzone. Jeden z wziętych do niewoli lotników bolszewickich oświadczył, że do lądowania przymusowego skłoniły go nie tyle uszkodzenia jego samolotu, jak przeważnie brak szans na powodzenie wobec ataków niemieckich samolotów myśliwskich, przewyższających jego samolot szybkością i zwinnością.

BERLIN, (DNB). Jak dowiaduje się DNB z kół wojskowych, bolszewicy utracili tylko w dn. 22 maja na różnych odcinkach frontu wschodniego 44 samoloty. 42 maszyny sowieckie strącono przez myśliwce niemieckie, a dwa pozostałe przez artylerię przeciwlotniczą.

Nieprawdziwe wiadomości o stanowisku Kolumbii

BUENOS AIRES, (DNB). Jak donoszą z Kolumbii, mówca rządowy wypowiedział się w stosunku do obiegających pogłosek, według których Kolumbia miała wypowiedzieć wojnę mocarstwom Osi razem z Meksykiem i Brazylią. Mówca ten oświadczył dosłownie: „Wiadomość ta jest bezpodstawna, przynajmniej co do Kolumbii.

O ś

Przed trzema laty, 22 maja 1939 roku, podpisano w Berlinie uroczyście niemiecko - włoski pakt przyjaźni i przymierza. Protokólarnie stwierdzone w nim wspólność losów narodów walczących o sprawiedliwy nowy układ stosunków, powstałą jako nieunikniony skutek wersalskiej polityki przemocy. Jako t. zw. „pakt stalowy" w międzyczasie w obejmujących świat cały zapasach narodów i światopoglądów przetrwała swą próbę ogniową ta wspólnota losów Niemiec i Włoch. Spojrzenie na zdarzenia ostatnich lat trzech szczególnie uwypukla polityczną dalekowzroczność tego paktu, która sprawiła, że wodzowie i narody Osi dla zabezpieczenia swych przestrzeni życiowych oraz podstaw kultury europejskiej „wstąpiły na wyznaczoną im przez dzieje drogę pośród trawionego niepokojem i rozkładem świata". Dziś, gdy na Wschodzie Europy siły sprzymierzonych narodów zwarły się w rozstrzygającym boju z wrogiem europejskiej obyczajowości i kultury, te słowa wstępu do paktu Osi odczuwa się niemal jako prorocze. Również znajdują dziś potwierdzenie deklaracje obu przedstawicieli polityki zagranicznej państw Osi wydane z okazji podpisania paktu, gdyż dziś mniej niż kiedykolwiek mocarstwa te pozwoliłyby pod groźbą lub przemocą odwieść się od raz wytkniętego celu, po wszystkie czasy stworzyć sprawiedliwy pokój, by narodom swym i Europy, a ostatecznie i całemu światu, zabezpieczyć dobre skutki trwałego i na silnych podstawach opartego ustroju.

Jak wówczas przy zawieraniu tego paktu usiłowała polityka t. zw. demokracji posiać nieufność między Niemcami a Italią lub nawet wygrać jedno z państw przeciw drugiemu, tak obecnie, dyskontując wynik walk, te same ciemne moce noszą się z nadzieją, w braku innych sukcesów, wywołania w szeregach narodów państw Osi nastrojów, w których źródła leżałyby rzekome antagonizmy między tymi przedstawicielami europejskiej praworządności. Te pobożne życzenia spełzną na niczym wobec spiżowej postawy partnerów Osi.

„Niemcy i Włochy", tak mówił trzy lata temu niemiecki kierownik polityki zagr. von. Ribbentrop, „to nierozwiązalna spólnota. Żadna, siła, żaden wróg, żadne podjudzanie nie zmieni tego faktu". To stwierdzenie dziś waży więcej niż kiedykolwek. Oba narody, podług słów hr. Ciano, są mocno zdecydowane z nieugiętą wolą bronić swych nigdy nie przedawnionych praw życia i rozwoju a tym samym stworzyć podstawy jaśniejszej przyszłości.

Z okazji trzeciej rocznicy zawarcia niemiecko - włoskiego paktu przyjaźni i przymierza zaszła wymiana depesz pomiędzy Führerem Królem Emanuelem III i Duce. Reichsminister spraw zagr. von Ribbentrop i królewski minister hr. Ciano także wymienili teegramy. Telegram Führera do Duce brzmi: „Duce, w dniu, w którym przed trzema laty Niemcy i Włochy uroczyście dały wyraz przed światem swej woli trwania razem w niezłomnej wspólnocie, myślę o was z uczuciem serdecznej przyjaźni i przywiązania. Niezłomna wola zwycięstwa naszych narodów zjednoczonych narodowym socjalizmem i faszyzmem i czyny wojenne dzielnych naszych żołnierzy stanowią niewzruszoną rękojmię wspólnego ostatecznego zwycięstwa".

Duce do Führera: „W trzecią rocznicę zawarcia paktu stalowego, który przypieczętowuje niewzruszoną spólnotę losów Niemiec i Italii i złączył te kraje w wojnie, prowadzonej przez oba nasze narody na wszystkich frontach z niezłomną siłą, chciałbym Tobie Wodzu, przesłać swe pozdrowienie i wyrazić Ci raz jeszcze wiarę faszystowskich Włoch w zwycięstwo, które stanowić będzie ostateczny triumf naszej sprawy".

Trzecia rocznica „paktu stalowego"

BELGRAD, (DNB). W związku z trzecią rocznicą „paktu stalowego" „Nowo Vreme" zaznacza fakt, że nigdy nie może zwyciężyć plutokracja, jaka powstała przeciwko mocarstwom nowego porządku. Pakt stalowy, jako pierwsza podstawa nowego porządku rzeczy, wykazał w ciągu tych 3 lat swą siłę żywotną i wytrzymał wszelkie próby.

Przetworzony w międzyczasie w pakt trzech, stał się on niewzruszoną i pewną podstawą, dookoła której gromadzą się wszystkie siły nowego porządku rzeczy.

Przykre rozczarowanie w Stan. Zjednoczonych

Gdy Roosevelt na początku grudnia 1941 dał swojemu krajowi w prezencie wojnę, za którą tak bardzo tęsknił, państwa plutokratyczne były przekonane, że w wojnie nastąpi zasadniczy zwrot. Dzięki Rooseveltowi i olbrzymiemu przemysłowi zbrojeniowemu Stanów Zjednoczonych klęski Anglii miały się ostatecznie skończyć. Mister Knox, niefachowy minister marynarki, zamierzał raz dwa zlikwidować japońską flotę wojenną na Pacyfiku i skończyć z Japonią w ciągu 3 miesięcy. Nie zawadzi także przypomnieć sobie przepowiedni anglo-amerykańskiej prasy, wygłaszanych z okazji spotkania się Roosevelta i Churchilla na pancerniku „Prince of Wales", oraz wspaniałe plany wojenne, które się wówczas snuło na Atlantyku przy dźwiękach chorałów kościelnych. Wtedy to dochodzi do szczytu entuzjazm wojenny Białego Domu, siedziby amerykańskiego rządu w Waszyngtonie; wydawało się, że dla Churchilla nadchodzi beztroska przyszłość.

Gdyby dziś Roosevelt i Churchill odbywali konferencję, napewno niebardzo chętnie wspominaliby o pełnej radosnych nadziei jesieni ubiegłego roku. Wówczas patrzyli na świat różowo! Jakże ciemnym i ponurym stał się od owych chwil amerykański horyzont ze swoimi 48 gwiazdami, który Churchill zamierzał rozciągnąć nad angielskim Imperium światowym jako ochronę! „Prince of Wales" znajduje się na dnie morskim, a z nim wiele, wiele amerykańskich nadziei. Flota na Pacyfiku laika-admirała Knox'a zupełnie nie przyszła do głosu. I ona leży częściowo na dnie morskim pod Pearl Harbour, a częściowo znajduje się w stoczniach amerykańskich, gdzie ją remontują. W obu amerykańskich bazach morskich na Oceanie Spokojnym — na Guam i Wake — które szumnie były pomyślane jako pomost na ufortyfikowane Filipiny, są dziś załogi japońskie. Zresztą obie są już niepotrzebne, albowiem Amerykanie stracili i Filipiny. Z ich wojskowej wspaniałości pozostał jedynie generał, nazwiskiem Mac Arthur; jego osoba, pomimo że haniebnie uciekł do Australii, opuszczając wyspę znajdującą się w ostatniej fazie walki, jest ostoją wschodnio-azjatyckich tęsknot zawiedzionych Jankesów. Pomimo to jest faktem, że Roosevelt stracił już obecnie wszystkie amerykańskie posiadłości i wpływy w Azji Wschodniej.

Tragedia u wybrzeży hawajskich i strata Filipin podziałała deprymująco na naród amerykański, który w swojej większości został wpędzony do wojny przez Roosevelta. Ale nie dość na tym. Filipiny znajdują się daleko od wybrzeży północnoamerykańskich, więc ostatecznie można było jakoś strawić ich stratę. Natomiast to, co się jednocześnie wydarzyło u samych wybrzeży Stanów Zjednoczonych, szarpnęło nerwami wszystkich Amerykanów. Oto, bezpośrednio u wybrzeży amerykańskich pojawiły się niemieckie, włoskie i japońskie łodzie podwodne. W pierwszej chwili sądzono może w Waszyngtonie, że wystąpienie łodzi podwodnych jest jedynie demonstracją mocarstw Paktu Trzech. Do dłuższej bowiem akcji nie starczy im tchu. Lecz ostatni kwartał pouczył amerykański naród o czymś innym: akcja łodzi podwodnych nie tylko nie ustała, ale w ostatnich tygodniach spotęgowała się i stała się zgubą dla żeglugi amerykańskiej. Przynajmniej jedna czwarta wszystkich amerykańskich statków-cystern poszła w ciągu tego kwartału na dno morskie. Stracony dotychczas tonaż przekroczył już 2 miliony ton. Ani w Waszyngtonie ani też w Londynie nie zaprzeczają, że straty w bitwie na Atlantyku są olbrzymie.

W Białym Domu napewno sobie inaczej wyobrażali tę tak upragnioną wojnę. Panowało tam przekonanie, że będzie ją można prowadzić kosztem innych narodów i głównie w innych częściach świata. Obecnie odczuto na własnej skórze, że wojna uderzyła o wybrzeża Północnej Ameryki. Skutki wojny we własnym kraju odczuł każdy obywatel amerykański. Stany Zjednoczone, które jeszcze kilka miesięcy temu chełpiły się swoim bogactwem, nadmiarem surowców i źródeł pomocniczych, po raz pierwszy w swojej historii muszą zaprowadzić daleko idące ograniczenia żywnościowe swojej ludności. Brakuje kauczuku do produkcji opon samochodowych. W kraju z najbogatszymi na świecie polami naftowymi brakuje dziś benzyny do samochodów, albowiem po dużych stratach, jakie poniosła flota statków-cystern, trudno rozwiązać zagadnienie transportów z produkującego benzynę zachodu do wschodnich części kraju, gdzie jest potrzebna. Nawet cukier trzeba przydzielać na kartki. Widzimy więc, że rachunek Białego Domu zrobiony przed wybuchem wojny, obecnie pod niejednym względem jest chybiony. Dziś podkreśla się konieczność oszczędzania we wszystkich dziedzinach.

Podżegacz wojenny Roosevelt będzie miał trudny orzech do zgryzienia, jeśli będzie chciał okrasić sytym mieszczuchom w Stanach Zjednoczonych obecny sposób prowadzenia wojny, którą wszyscy odczuwają na własnej skórze po raz pierwszy. Kto uważnie śledzi za enuncjacjami Białego Domu, musi stwierdzić, że ton amerykańskiej propagandy stał się niezwykle skromny. Los, który prezydent Roosevelt lekkomyślnie sprowokował, zaciężył nad jego narodem. I może nie jest dalekim dzień, w którym cały naród będzie gorzko żałował, iż wybrał po raz trzeci głową państwa właśnie tego prezydenta.

Zniszczenie „Hood'a"

Komunikat świadka naocznego o zginięciu największego pancernika świata.

23 maja: Razem z pancernikiem „Bismarck" jesteśmy na wodach Oceanu Północnego Lodowatego. Wczoraj zwolniliśmy kontrtorpedowce; tak więc jesteśmy sami. Na czele płynie „Bismarck" z dowódcą floty na pokładzie, płyniemy za nim tuż w odległości niedużej stu metrów. Ciemnym błękitem cudnie mienią się wody, powietrze przesycone mgłą.

„W tej pralni nikt nas nie wymaca" — trafnie zauważa jeden z żołnierzy. Chłód robi się co raz dotkliwszy, lekka warstwa złodowacenia pokrywa cały statek. Jesteśmy na północ od Islandii. Na wodzie widać kry, które stale wzrastają. Mienią się jasnym błękitem, są niemal nierealnie piękne; odkrywamy tu najdziwniejsze formy, puszczając wodze wyobraźni. Ku południowi wyjaśnia się, z prawej strony na widnokręgu ukazuje się biała ściana: to lody Grenlandii. Najwęższą partię między Islandią a Grenlandią mijamy około czwartej po południu. Pogoda co raz jaśniejsza. Ależ trzeba pecha! Przecież chcemy niedostrzeżeni wpłynąć na Atlantyk!

ALARM!

Nagle o 17.15 alarm! Z lewej strony dostrzegamy pióropusz dymu. Z trudnością rozróżnia się okręt trzykominowy. Może to być tylko anglik, bo któż poza tym błąkałby się tutaj? Musiał nas już zauważyć, gdyż natychmiast kryje się za widnokręgiem. Rozczarowani płyniemy dalej.

Pod wieczór nasz brytyjczyk nagle ponownie wynurza się od tyłu z lewej strony, płynąc naszym kursem w średnim oddaleniu. Możemy teraz bez przeszkód rozróżnić, że jest to angielski krążownik klasy „London". Jasnym jest, że musiał on zdradzić naszą obecność na tych wodach; obecnie więc droga jest nam każda godzina i nie możemy pozwolić, by nas zatrzymano.

Zwiększywszy szybkość, płyniemy ku południowi; prowadzi nasz „Prinz Eugen", a „Bismarck" tym razem płynie z tyłu. Wkrótce kry znikają. Staramy się zwiać, lecz nasz brytyjczyk uparcie depcze nam po ogonie. Około północy znajdujemy się wreszcie na zachód od południowych brzegów Islandii; osiągnęliśmy Atlantyk. Panuje światło dzienne. Noc polarna!

CELNY STRZAŁ JUŻ W PIERWSZEJ MINUCIE.

24 maja: O czwartej znów jestem na wachcie. Po pół godzinie nagle słyszę na mostku meldunek warty: „235 stopni, kilka dymów". Przybiegłszy do szkieł, wyraźnie dostrzegam pierwszy statek. To dwukominowiec zaopatrzony w masywne nadbudówki i wysoki maszt bojowy. „Barham" powiada jeden, ciężki krążownik — wnioskuje drugi. Szybkim bardzo kursem zbliżają się brytyjczycy, są to trzy wspaniałe okazy. Krążownik za nami stara się koniecznie zbliżyć; tak więc przecież nas dogoniono.

4.45 alarm ponowny. Pędzę na swój posterunek bojowy. Podpłynąwszy na odpowiedni dystans, brytyjczycy otwierają ogień. Dobrze zdają sobie sprawę ze swej ilościowej przewagi. Nim pojęliśmy, co się dzieje, już zajaśniały oślepiające błyski i ozwał się rozdzierający uszy grzmot naszej ciężkiej artylerii. Zaraz po tym dobiega nas z boku głęboki odgrzmot; to „Bismarck" odpowiada swymi 38 cm. działami. Z największym zapałem wszyscy zajmują stanowiska. Szybko, lecz pewnie, a precyzyjnie jak na ćwiczeniach pracuje artyleria. Olbrzymie słupy wodne wyskakujące dokoła nas nikogo nie zbijają z tropu. Strzelamy jak opętani — wszak to nasz chrzest ogniowy. I oto nagle nasze działo kalibru 20.3 cm. trafia celnie w pierwszy statek, który płonie. Wszystko, co natępuje, wymyka się już naszej świadomości — tak to idzie szybko.

„Bismarck" — nasz wielki brat — zaopiekował się pierwszym anglikiem. Po minucie już brytyjczyk dostaje celnie. Dwa olbrzymie słupy ognia tryskają zeń, a po tym wszystko zasłania szaro-czarny całun dymu. Tam musiało się rozpętać całe piekło! Płonące kawałki okrętu lecą w powietrzu, ciężkie lufy dział padają jak zapałki w wodę, dając widok groźny, lecz wspaniały. Z szaregu całunu wybuchu wynurza się jeszcze tylko przód tonącego olbrzyma. Ciężki grzmot dobiega do nas, zagłuszając wszystko — nawet ryk naszych dział.

NIEOCZEKIWANY SUKCES.

Szybka zmiana celu, wirujemy na drugiego przeciwnika. Ten już robi wrażenie mocno przestraszonego. I on dostał celnie w boki i płonie. Mocno dymiąc, zakręca w miejscu. Tak więc kończy się krótki choć ciężki pojedynek. Pozostawiając anglików, podejmujemy swój dawny kurs. Jeszcze parę ataków lotniczych i wreszcie możemy spokojni zdać sobie sprawę ze zdarzeń.

Zaczyna się u nas wielka zabawa w zgadywanego do czasu aż „Bismarck" znakami reflektora wyjaśnia nam, że mieliśmy do czynienia z dwoma pancernikami i dwoma ciężkimi krążownikami. Z tej floty zatopiliśmy krążownik „Hood", a podpaliliśmy i zmusiliśmy do odwrotu „Prince of Wales". Na razie trudno nam pojąć, jaki sukces odniosła nasza broń, niszcząc największy okręt świata.

St. por. Horst Krüger.

Nowe życie [11]

Tak zwana „kultura sowiecka" ma swoją historię: internacjonał śpiewa o zniszczeniu starego świata aż do jego podstaw i o zbudowaniu nowego, własnego świata, a Lenin dumnie powiedział: „Na minach starej kultury zbudujemy nową"! Bolszewicy zniszczyli starą kulturę, lecz nie wiedzieli, co właściwie i jak należy budować? Lenin rozkazał, by zbudowano „kulturę proletariatu", więc żydzi zaczęli nad tym pracować, lecz zamiast pałacu zbudowali krzywą i nędzną chałupkę — oczywiście, widzowie się śmieli do rozpuku, lecz wielu płakało... Wtedy dopiero stało się jasnym, iż nowej kultury na rozkaz zbudować nie sposób! Po za tym zrozumieli teraz bolszewicy „mądrale", iż kultura nie jest pojęciem klasowym i że zbudować nową kulturę jest to taki sam nonsens, jak zrobić działo ze słomy!

Rzeczywistość dowiodła, że marksiści jeszcze raz się omylili, twierdząc, iż dawna kultura była kulturą burżuazyjną, klasową, teraz się właśnie okazało, iż była to kultura narodowa i że po zniszczeniu jej, nie dało się jej odbudować. Zdawałoby się, że jest to sytuacja bez wyjścia, lecz bolszewicka bezczelność bardzo im się tu przydała, zaczęli bowiem na gwałt zszywać resztki dawnej kultury i nazwali ten sklejony twór „osiągnięciem socjalizmu na polu kultury". Oczywiście, naiwny, niekulturalny lud został jeszcze raz oszukany, dano mu falsyfikat, nazywając go szumnie: „kulturą sowiecką".

Żydki eksperymentowały na polu literatury, wiedzy i sztuki, nie mogły jednak nic wielkiego zdziałać, albowiem wszystkie te dziedziny stają się paradoksem, skoro do nich się doda określenie: „proletariacki". Artysta lub uczony nie są w stanie nic dać swemu narodowi, dopóki są proletariuszami, wtedy zaś, gdy pracują twórczo, przestają należeć do proletariatu!

Przymiotnik „sowiecki" był teraz wciąż nadużywany, kierunek wiedzy, zwany popularnie i wszędzie „praktycznym", nosił obecnie nazwę „wiedza sowiecka", natomiast taki odcień literacki, jak „Naturalizm" został nazwany: „realizmem socjalistycznym". Naogół jednak można stwierdzić, iż t. zw. „kultura sowiecka" nie jest niczym innym, jak niezręcznym, mechanicznym naśladowaniem starej kultury, albo też kultury nowoczesnej, oddzielonej chińskim murem od narodu.

Każde sprawozdanie z dziedziny kultury sowieckiej zaczyna się i kończy zdaniem: „to istnieje tylko dzięki rządowi sowieckiemu". Naród słucha pilnie i jest przekonany, iż przynajmniej połowa tego, co stanowi postęp całego świata, jest wymyślone przez bolszewików!

W Związku Sowieckim są wszystkie ważniejsze zagadnienia, dotyczące życia kulturalnego, załatwiane przez żydów — oni też są odpowiedzialni za to, iż kraj, który przed 24 laty był mało kulturalny, obecnie jest całkiem zacofany pod każdym względem! Nie mogło też być inaczej, gdyż ci, którzy kierują sprawami oświaty i kultury — sami są ciemni, niekulturalni, a w dziedzinie wiedzy są zupełnymi dyletantami! Bolszewicy są dumni z tego, że w wioskach są patefony, lecz w tych patefonach roi się od pluskiew, zaś płyty są zaopatrzone albo w żydowskie motywy, albo w pieśni o Stalinie — natomiast rosyjska muzyka ludowa, na gruncie której wyrosła i pięknie się rozwinęła muzyka klasyczna — jest wcale nieuwzględniona. Weźmy naprzykład sowieckich inżynierów, którzy robią setki błędów ortograficznych, a w łazienkach rzucają niedopałki papierosów do wanny — czyż oni coś o kulturze wiedzą??! Cały t. zw. „nowy byt" ze swymi „nowymi ludźmi", tradycjami i osobliwościami — nie ma absolutnie nic z prawdziwą kulturą do czynienia! Ktoś, kto przez dłuższy czas obserwował tę rosyjską „kulturę" sowieckiego wyrobu, oraz tych, którzy ją wytworzyli, rozumie stare rosyjskie przysłowie: „Jaki pop, taka też parafia".

STOSUNKI MIĘDZY LUDŹMI

Stosunki, panujące między obywatelami Związku Sowieckiego, przedstawiają syntezę wszystkich elementów składowych t. zw. „nowego życia" i są rezultatem „wychowywania" zarówno starego, jak i młodego pokolenia na bolszewicką modłę.

Wychowania na naszą zwykłą, ogólnoludzką miarę, w Związku Sowieckim niema wogóle! Takie pojęcia, jak: „nie wypada", „nie powinno się tego robić" nie istnieją wcale. Tradycje są uzależnione od warunków zewnętrznych, zachowanie się poszczególnych ludzi jest całkowicie uzależnione od ich poczucia wewnętrznego, dlatego też nikt nie jest pewny, czy należy np. zdejmować kapelusz, wchodząc do mieszkania! Częstym zjawiskiem są plakaty, wzywające kupującego i sprzedawcę do kulturalnego zachowania się w sklepie, w rzeczywistości jednak nikt się o to nie troszczy, połajanki i wymyślania sobie są w sklepach na porządku dziennym! Ale nie tylko w sklepach tak się dzieje, naogół człowiek uprzejmy spotyka się wszędzie z nieufnością, jest bowiem zjawiskiem całkiem wyjątkowym! Uprzejmość jest uważana za przeżytek i „przesąd" inteligencki i jest wszędzie wyśmiewana, dla tego też najspokojniejszy człowiek udaje gbura i ma niezadowoloną i groźną minę. Taki jest bowiem styl „nowego życia"...

(D. c. n.)

Likwidacja czołgów nad jeziorem Ilmen

PK. Jeśli się nic nie dzieje — a zdarza się to dość rzadko — żołnierze n. terenie walk nad jeziorem Ilmen mówią o tym jako o czymś nadzwyczajnym. Wówczas mają kilka godzin spokojnych. Na pozycje dostarcza im się obiad nie o godzinie 10 wieczorem, lecz o godzinie, gdy wszyscy ludzie spożywają obiad; można zająć się drobnostkami, na które zwykle nie ma czasu. Krótko i węzłowato: te godziny i dni, określane jako „coś nadzwyczajnego", są rzeczywiście nadzwyczajnymi, i dlatego są bardzo pożądanymi gośćmi.

Takie i podobne uczucia napełniały serca żołnierzy jednostek piechoty, które w ostatnich dniach zabezpieczały północne skrzydło niemieckich linij pod X. Nie działo się nic, nie słyszało się prawie strzałów. A pomimo to w powietrzu wisiało coś, co nie pozwalało się cieszyć pełną piersią. Wreszcie pewnego poranku dało się słyszeć dudnienie i brzęk ciężkich czołgów sowieckich. Po kilku godzinach wzmogło się. Ostatni piechur zdawał sobie sprawę, że nadchodzą gorące dni. Z tymi opancerzonymi twierdzami trudno sobie dać radę. Później zapadła decyzja: atakować będą samoloty nurkujące! Gdy w godzinach południowych w powietrzu zaświergotały samoloty, sześć ciężkich czołgów sowieckich podjechało już do niemieckich ubezpieczeń. Wówczas zaczęło się polowanie. Co to był za taniec, aż serce skakało z radości! Nikt nie potrafił później powiedzieć, ile razy samoloty rzucały się na swoją zdobycz. Bomby spadały obok czołgów sowieckich oraz biły w nie jak uderzenia potężnych łap jakiegoś drapieżnego zwierza niesłychanych rozmiarów, któremu nikt się nie może wywinąć. Co za emocjonujący widok! Taniec trwał zaledwie 15 minut, a opancerzone kolosy buchały dymem. Zdruzgotane i spalone cielska leżały cicho.

To był pierwszy akt dramatu. Drugi rozpoczął się, gdy w godzinach popołudniowych tego samego dnia bolszewicy pchnęli dalsze cztery ciężkie czołgi by zmazać plamę z południa. Samoloty nurkujące znowu punktualnie nadleciały. Powstrzymały dziko rzucające się potwory i zniszczyły je kilkoma ciężkimi bombami. Trzeci i ostatni akt tego polowania na czołgi rozegrał się w ciągu następnych dwóch dni. Czego rodacy nie mogli zauważyć ze swojej błotnistej puszczy, wyśledziły oczy lotników, gdy samoloty nurkujące zaatakowały następnego poranka cel, znajdujący się niedaleko. Przez miejscowość R. sunęło w kierunku frontu śladem dalszych czołgów sowieckich. W dwie godziny później sześć rozsadzonych i rozżarzonych gór żelastwa leżało między płonącymi chatami. W 24 godziny później samoloty nurkujące zlikwidowały jeszcze trzy opancerzone twierdze, rozbijając je na poszczególne postrzępione i pokrzywione części żelastwa...

Ofiarą bomb jednej tylko eskadry samolotów nurkujących w ciągu trzech dni padło 19 ciężkich czołgów sowieckich! Koresp. woj. R. Dietrich

„WSPANIAŁE ODWROTY"

TOKIO. (DNB). W przeciwstawieniu do wiadomości agitacyjnych, pochodzących od strony nieprzyjacielskiej, według których wojska Czungkingu walczyły rzekomo z najlepszym skutkiem i siłom zbrojnym brytyjsko-indyjskim miał się udać odwrót do Assamu w zupełnym porządku, — pewien japoński oficer sztabowy, przybyły z oględzin frontu w Burmie i Yuennanie, udzielił wiadomości, nie wzbudzających wątpliwości o zupełnej klęsce, poniesionej tu przez siły zbrojne aliantów.

Jak twierdzi oficer sztabowy, oddziały Czungkingu znajdowały się w stanie zupełnego rozprzężenia, gdy Japończycy po zdobyciu Mandalay zmusili przeciwnika do rozdzielenia się. W chwili, gdy sytuacja wojenna zaczęła się kształtować nieprzychylnie dla Chińczyków czungkińskich, uciekli dowódcy armij Czungkingu sami. Potem do Kunmingu i pozostawiły powierzone im oddziały własnemu losowi. Następnie utraciła armia brytyjsko-hinduska w bitwach pod Yenanyoung i Monywa dwie trzecie swego składu liczbowego. Reszta została później przy Kalewa tak silnie pobita, że armia brytyjsko-hinduska, licząca przy wybuchu wojny jeszcze 60.000 ludzi, rozporządzała po bitwie zaledwie tylko nieco ponad 10.000 żołnierzy.

Pozostawiając prawie całe swe uzbrojenie, usiłowały te pozostałe resztki tymczasem ujść podczas odwrotu, odbywającego się w najcięższych warunkach. Tym resztkom wojsk deptali Japończycy ostro na pięty. Twierdzenie strony czungkińsko-chińskiej, według którego miały rzekomo odbywać się ciężkie walki w okręgu Yunnanu, określił wreszcie japoński oficer sztabowy jako czystą fantazję. Pozostałe w Burmie resztki armii Czungkingu nie miały żadnej możności zabezpieczenia choćby jednego człowieka. Również beznadziejnymi byłyby wszelkie wysyłanie posiłków dla wzmocnienia tych oddziałów.

Zagrożony Czungking

AMSTERDAM. (DNB). Brytyjskie biuro prasowe donosi z Czungkingu: Półurzędowa gazeta „Tschungking National Herald" pisze w związku z zagrożeniem Chin przez Japonię, że jedyna droga dla sojuszników do przyjścia z pomocą Chinom polega na możliwie bezzwłocznym dostarczeniu jak największej ilości samolotów.

Dziennik „Hsin Min Pao" oświadcza, że Chiny mają prawo żądania od narodów sojuszniczych „takiej samej uwagi i pomocy", jakaby była udzieloną Związkowi Sowieckiemu.

NANKIN. (DNB). Wydział prasowy sił zbrojnych japońskich w Chinach Środkowych opublikował komunikat zbiorowy o wynikach do dn. 22 maja. Zgodnie z tym, japońskie siły zbrojne rozbiły resztki chińsko-komunistycznej armii w prowincji Hopei, a również bandy partyzanckie czungkińsko-chińskie w zachodniej części prowincji Schantung, biorąc przy tym do niewoli 20.496 ludzi, a stwierdzając liczbę 8.911 zabitych nieprzyjaciół na polach bitw. Podczas oczyszczania prowincji Hopei bandy partyzantów-komunistów zostały prawie doszczętnie zniszczone. Pozostawili oni 2.299 zabitych na polu bitwy, 19.525 jeńców i 50 haubic trafiło w ręce Japończyków. Przy oczyszczaniu okręgu Wucheng na zachodzie prowincji Schantung, pomyślnie zakończonej w dn. 15 maja, wojska japońskie zniszczyły oddziały partyzantów grungkińskich pod dowództwem Kaoshushun, zabijając przy tym 6.612 ludzi i biorąc do niewoli 2.944. Oddziały japońskie, po przedostaniu się do nieprzyjacielskiej linii obronnej w okolicy gór Chungshofu w dn. 14 maja, zlikwidowały resztki wojsk komunistycznych w okolicy wzdłuż rzeki … ho w prowincji Szansi, niszcząc przy tym pierwszą dywizję i szóstą brygadę wojsk Czungkingu.

GENEWA. (DNB). „Christian Science Monitor", omawiając sytuację Chin, pisze, że Chińczycy dobrze wiedzieli, co znaczy opierać się przeważającym siłom wojennym sojuszników bez skutecznej pomocy. Skutki chińskiej porażki mogą być ciężkie dla narodów sojuszniczych. Gdyby Japonia pokonała Chiny, to by Rosjanie musieli od tyłu wytrzymać wielkie niebezpieczeństwo. „Philadelphia Record" zaznacza, że Stany Zjednoczone powinnyby mieć na uwadze możliwość, że Chiny w wojnie zostaną zupełnie pobite. Pismo przypomina to wszystko, czego już Chiny dokonały przeciwko Japonii. Co zawdzięczamy Chinom jest jasne jak na dłoni. Lecz obecnie powstaje kwestia strategiczna, czy możemy pomóc Chinom, i odpowiedź na to należy pozostawić fachowcom wojskowym. My sami wiemy tylko to, że po odpadnięciu Chin w tej walce, Japonia mogłaby użyć całą swą siłę przeciwko Indiom, Austalii i Nowej Zelandii.

Po zatopieniu pancernika amerykańskiego

BERLIN. (DNB). Zatopienie pancernika Stanów Zjednoczonych klasy Maryland przez włoską łódź podwodną, nazywa berlińska prasa poranna pod olbrzymimi tytułami śmiałym dziełem włoskiego dowództwa morskiego. „Deutsche Allgemeine Zeitung" zauważa, że odważny czyn kapitana fregaty Grossi był cennym przyczynkiem do „Maritime Day" Roosevelta. Jednocześnie czyn ten dowodzi dumnej woli sojusznika włoskiego w trzecim roku „paktu stalowego" Osi. M. in. dziennik pisze dosłownie: „Należy oceniać jako szczególnie ważne dzieło, że łódź podwodna „Barbarigo" dotarła między wyspy Fernando de Noronha a wybrzeże brazylijskie dla pokonania pancernika Stanów Zjednoczonych w tak nieustraszonych warunkach".

„Berliner Börsen - Zeitung" pisze: „Naród niemiecki podziela dumę swych włoskich przyjaciół i sojuszników z tego świetnego czynu jej marynarki wojennej, jaki daje się również godnie porównać z zatopieniem pancernika angielskiego „Royal Oak" i „Barham" przez łodzie podwodne niemieckie. „Völkischer Beobachter" oświadcza: „Winszujemy i życzymy szczęścia dzielnym ludziom zwycięskiej łodzi podwodnej „Barbarigo", a z nimi i narodowi włoskiemu w związku z tym wielkim sukcesem, mającym wielkie znaczenie dla prowadzenia wojny ze wspólnym wrogiem. Przez swój odważny czyn osławił dowódca łodzi podwodnej Grossi imię swe w całym świecie". „Berliner Lokal Anzeiger" zaznacza: „Dowódca włoski, zatapiając 32.000-tonowy pancernik dokonał czegoś więcej, gdyż pokrzyżował plany morskie Waszyngtonu i znakomicie osłabił siłę bojową Stanów Zjednoczonych". „Zwölf-Uhr-Blatt" pisze: „Gdyby amerykanie Stanów Zjedn. poznali nagą prawdę dnia wczorajszego, powinienby wśród nich powstać popłoch, że prawie nie ma bardziej uderzającego dowodu wzrastającego natężenia taktyki morskiej niemiecko-włoskiej, jak wczorajsze komunikaty specjalne niemieckich i włoskich sił zbrojnych".

BERLIN. (DNB). Z kół wojskowych dowiaduje się DNB, że w okresie od 1 do 20 maja r. b. zestrzeliła lub zniszczyła w obrębie Morza Śródziemnego siła zbrojna mocarstw Osi 122 brytyjskie samoloty

Sukcesy na morzu

BERLIN. (DNB). Jak donoszą z kół wojskowych, od czasu przystąpienia do wojny Włoch i Japonii, marynarka wojenna i broń powietrz na mocarstw Osi osiągnęły dotychczas następujące sukcesy przeciwko marynarce wojennej alianckiej: zatopiono: 12 pancerników, 68 krążowników, 11 okrętów-lotniskowców, 144 kontrtorpedowce, 177 łodzi podwodnych, 35 łodzi strażniczych, 26 krążowników pomocniczych i 109 innych statków wojennych.

SZTOKHOLM. (DNB). Jak donoszą z Londynu, korespondent nowojorski brytyjskiego biura Informacyjnego co do sytuacji żeglugi aliantów złożył następujące oświadczenie: „Żegluga jest tym punktem krytycznym, który rozstrzygnie w tej wojnie. My, alianci, powiększyliśmy nasz program budowy statków, lecz nieprzyjaciel tak samo zwiększył cyfrę swych zatopień. Wobec tego historia wojny morskiej osiągnęła dla Anglii i Stanów Zjednoczonych moment dramatyczny i decydujący. Nasze linie komunikacyjne rozgałęziają się na tysiące mil po oceanach. Każdy statek-cysterna, cały materiał wojenny, tak towarowy jak ludzki, krótko mówiąc, wszystko, co możemy przysłać Sowietom, potrzebuje tonażu.

AMSTERDAM. (DNB). Jak podaje brytyjskie biuro prasowe, miał Roosevelt powiedzieć w swym oświadczeniu, wygłoszonym w piątek w związku z „Maritime Day" m. in.: „Stwierdzaliśmy wciąż jeszcze poważny brak statków dla wykonania potrzebnych transportów wojennych. Łodzie podwodne i „napastnicy" mocarstw Osi wzięli od nas wielkie cło".

Co mówią dziennikarze włoscy

TOKIO. (DNB). „Tokio Asahi Schimbun" publikuje sprawozdanie swego korespondenta rzymskiego, w którym na podstawie zeznań dyplomatów i dziennikarzy włoskich, którzy niedawno powrócili ze Stanów Zjednoczonych, podaje się sceny okrucieństwa, na jakie byli wystawieni Japończycy w Stanach Zjednoczonych. Według tych opisów, obywatele japońscy, jak również Japończycy o przynależności państwowej amerykańskiej, byli znacznie gorzej traktowani, niż Niemcy i Włosi. Bardzo wielu z nich umieszczono w obozach koncentracyjnych. Na ogół podobno w obozach tych znajdowało się około 10.000 poddanych państw Osi, w tóm równo 6.000 Japończyków, 3.000 Niemców i około 1.500 Włochów. Polityka rządu Stanów Zjednoczonych puszczać na wolną stopę żadnego miała celowe nastawienie, aby nie Japończyka, nawet o przynależności do Stanów Zjednoczonych. Według doniesienia „Tokio Asahi Schimbun" szczególnie nie powiodło się pewnemu korespondentowi agencji Domei. Jak podaje korespondent, „zbudziło go wśród nocy kilku policjantów St. Zjedn., którzy się włamali do jego domu i bili go po twarzy bez wszelkiego powodu. Wobec oporu nałożono mu kajdanki ręczne i posłano do obozu koncentracyjnego".

Nastroje w Ameryce

MEDIOLAN. (DNB). Dopiero co wracający z Ameryki były korespondent „Corriere della Sera" w Nowym Jorku w swych obszernych rozważaniach o sytuacji w Stanach Zjednoczonych zaznacza, że Ameryka wskutek niewystarczalności swych sił duchowych, kruchości swego frontu wewnętrznego, a przede wszystkim korupcji — będzie zwyciężona". Już po zaledwie 6 miesiącach wojny podobno panuje ogólne przygnębienie, potęgowane jeszcze przez skandale i oszustwa, powstałe w granicach miliardów, wyrzuconych na zbrojenia. Ameryka dzisiejsza przypomina olbrzymi ser, którego zaczęły wygryzać od środka tysiące myszy z nienasyconą chciwością. Zewnętrzna jego powłoka wydaje się jeszcze trwałą, lecz wewnątrz myszy szerzą swe dzieło zniszczenia. Front wewnętrzny ma być dla Ameryki słabą stroną sytuacji i w nim znajduje się zarodek nieuniknionej klęski.

W sprawie kartek żywnościowych

Nowy podział na rejony, oparty na stosunku liczebnym ludności (przeciętnie po 15 tys. mieszkańców w każdym) umożliwia równomierne zaopatrzenie wilnian w kartki żywnościowe. Jednak pomimo dokooptowania znacznej liczby dodatkowych pracowników, ściągniętych z różnych działów samorządu miejskiego, kolejki przy punktach rozdawnictwa są bardzo duże i NALEŻY SPODZIEWAĆ SIĘ PRZEDŁUŻENIA WYZNACZONEGO TERMINU PO 28 b. m.

Dane do dnia wczorajszego wykazują, że wydano około 40 proc. kartek. Formalności, towarzyszące obecnie rozdawnictwu kartek, jak np. wpisywanie nazwisk wszystkich posiadaczy kartek przez wydającego je urzędnika — również wpływają na powolniejsze tempo rozdawnictwa.

Należy więc uzbroić się w pewną dozę cierpliwości i wyrozumiałości, a przede wszystkim zawczasu postarać się o doprowadzenie do należytego porządku wszystkich swoich dokumentów. Niemało bowiem czasu zajmują ze szkodą dla innych współobywateli, a bez żadnego pożytku dla siebie ci, którzy zgłaszają się do punktów rozdawnictwa bez ważnych dokumentów, a potym proszą urzędnika, by ich załatwił, bo „tak długo stali". Urzędnik nie ma prawa zadośćuczynić ich prośbie, rozmowa i wyjaśnienia zajmują za każdym razem sporo czasu, a inni czekają i niecierpliwią się.

Jeszcze raz podkreślamy, że zgłaszanie się po kartki z nieważnymi dokumentami, niezarejestrowanymi w policji itp. to tylko niepotrzebna strata czasu. Należy również zwrócić uwagę, że wszyscy mieszkańcy w swoim czasie (jak o tym pisaliśmy) powinni byli przerejestrować się w odpowiednich komisariatach policji, tak, że meldunkowa pieczęć z datą z przed czerwca ubiegł. roku nie jest obecnie ważna i na tym tle też mogą zajść pewne trudności.

Największym utrapieniem mieszkańców jest zagadnienie metryk. Jeśli chodzi o metryki dla dzieci, to jeszcze pół biedy, gdyż przeważnie dzieci wpisane są do dokumentów osobistych rodziców, ale uzyskanie lub nieuzyskanie metryki staje się kwestią bytu, gdyż zwłoka w otrzymaniu metryki z wydziału metrycznego decyduje o uzyskaniu kartek na cały miesiąc. Wiele bowiem ludzi nie posiada obecnie dokumentów, prawnie obowiązujących, bez własnej winy czy niedbalstwa, a pochodzi to stąd, że wydział metrysą zmuszeni polecać zgłaszanie się po odbiór zamówionych metryk po szeregu tygodni. W miarę możności pożądane byłoby pójście na rękę tym, którzy bez własnej winy będą musieli obywać się bez kartek żywnościowych. (p).

Zielone święta w Wilnie

Święto wiosny, święto budzącej się przyrody wypadło w b. r. właśnie w tej porze, gdy na drzewach ukazały się pierwsze listki i zakwitły czeremchy, wiśnie, a gdzieniegdzie nawet jabłonie. Z tej racji uroczystość Zesłania Ducha Św. była naprawdę zielonymi świętami.

Słońce sprawiło, że ulice miasta wyludniły się, a kto tylko mógł, podążył za miasto. Lasy podmiejskie i brzegi Wilii zaroiły się od wycieczkowiczów. Na plażach widać było po raz pierwszy trykoty opalających się. Niektórzy zahartowani śmiałkowie próbowali nawet zaznać rozkoszy kąpieli. Pojawiło się również sporo kajaków.

Dzień Zielonych Świątek wywołał także wielkie ożywienie w Kalwarii. Oprócz zorganizowanej pielgrzymki uczniowskiej przybyło wielu pobożnych z miasta, którzy na miejscu łączyli się w grupy i z przewodnikami obchodzili dróżki Chrystusowe.

Na wsi dzień ten podług od wiecznej tradycji jest świętem pasterzy, którzy już w wigilię Zielonych Świąt zdobią rogi bydła i szyje owiec w wianuszki ze świeżych listków brzozowych. W nagrodę za to od gospodarzy otrzymują lepsze jedzenie i drobne upominki. (r)

Należy uskutecznić
dostawy jarzyn i owoców

Ponieważ w czasie wojennym odżywianie jarzynami, owocami, jagodami i grzybami ma specjalnie duże znaczenie, więc wszystkie płody ogrodowe, jako też te, które rosną w lesie dziko, mają być dostarczone spożywcom. Aby wszyscy sprawiedliwie część swą dostali, aby też nie było takiej sytuacji, iż jeden otrzyma dużo jarzyn, zaś inny wcale nie, przeto takie organizacje, jak „Sodyba" na Litwie, „Turiba" związek centralny na Łotwie, zaś w Estonii E. T. K. i „Acdavilya Keskünisius" otrzymały polecenie zarządzania za pośrednictwem swoich organów dostawę płodów ogrodniczych, jagód leśnych i grzybów. Z dniem 1 maja weszło w życie zarządzenie Reichskommissarza, na podstawie którego mają producenci i zbieracze dostawiać do miejsc skupu wszystkie płody, które pragną sprzedać, te zaś w czasie jaknajkrótszym mają je dostarczyć spożywcom oraz przetwórniom.

Sieć tych punktów jest tak gęsta, iż żaden ogrodnik, włościanin lub zbieracz nie będzie potrzebował robić dalekiej drogi do miejsca dostawy, gdzie też otrzyma natychmiast swą należność za dostarczony towar. Punkty zbioru będą miały w pogotowiu według możności jaknajlepiej dostosowane skrzynie i kosze w celu zapakowania dostarczonych płodów. W razie większej dostawy, należy zgłosić już na tydzień przed tym do miejsca dostawy, aby takowe miało możność przygotowania się do przyjęcia towaru.

W razie, gdy ogrodnik ma ustalone grono odbiorców, może prosić Generalkommissarza o zezwolenie obsługiwania takowych nadal. Zezwolenia będą wydawane również ogrodnikom, którzy mają tak małe ogródki, iż zbiory z nich mogą pokryć zaledwie zapotrzebowanie najbliższego otoczenia. Ponieważ tegoroczna zima była specjalnie ciężka i wczesne jarzyny są uprawiane w mniejszej ilości, niż w latach poprzednich, przeto dostawa na rynki będzie narazie słabsza, niż by sobie tego życzyć można, ponieważ przede wszystkim trzeba obsłużyć szpitale i lazarety.

Dla robotników w przemyśle metalowym i obróbki drzewa będą w najbliższym czasie uruchomione

KURSY ZAWODOWE

dla nauki względnie przeszkolenia

Zgłoszenia uczestników kursu w wieku od 14 do 20 lat przyjmuje się od zaraz w godzinach od 8 do 11 i od 2 do 3-ej z wyjątkiem soboty i niedzieli w biurze związków zawodowych, Gedimino (d. Mickiewicza) 27, pokój 323.

Wiadomości z dnia

ŚRODA
27 MAJ
Magdaleny

Wschód słońca 3.56
Zachód słońca 20.34

— KONTROLA POWOŁANYCH NA PODWODY. Przy powoływaniu rolników na podwody do celów transportowych wielu rolników uchyla się od tego obowiązku. Celem ściślejszej kontroli obecnie sołtysi będą doręczali organom, potrzebującym podwód, spis rolników, obowiązanych do przybycia. Dzięki temu uniknie się wielu nieporozumień, gdyż zawsze będzie można stwierdzić, czy wszyscy z obowiązanych przybyli. (r)

— W SPRAWACH WYJAZDU NA WIEŚ. Obecnie zdarza się często, że właściciele gospodarstw na wsi, zamieszkujący od dłuższego czasu w mieście, ubiegają się o zezwolenie na wyjazd na wieś, celem objęcia własnego gospodarstwa. Podania w tej sprawie motywują oni tym, że wyjazd jest konieczny ze względu na dobro gospodarstwa, które niszczeje w ręku dzierżawcy. Obecnie podania te będą sprawdzane na miejscu. Jeżeli okaże się, że dzierżawca dobrze wykonuje swe obowiązki i uprawia ziemię, to zezwolenia właścicielom na wyjazd wydawane nie będą. (r)

— INWENTARZ BOLSZEWICKICH NOWOOSIEDLEŃCÓW. Bolszewicy zrujnowali wiele większych gospodarstw w ten sposób, że grunty podzielili między nowoosiedleńców, którym również rozdali żywy inwentarz. Grunty już zostały zwrócone, a inwentarz również bezwzględnie należy zwrócić poprzedniemu właścicielowi. Nowoosiedleniec ma prawo do uzyskania pracy w gospodarstwie, do którego zwrócił inwentarz. W wypadku jednak, gdy odmówi przyjęcia tej pracy, a posiada warunki do założenia własnego gospodarstwa, to należy mu zwrócić wartość oddanego inwentarza w takiej wysokości, aby starczyła na nowy potrzebny mu inwentarz. (r)

— SKUTKI BRAKU DOZORU. 6-letni Edward Tokarski (ul. Nowogródzka 116—2) wskutek braku dozoru, wywrócił na siebie piecyk i uległ poważnym obrażeniom. Wezwane pogotowie okazało dziecku pomoc lekarską. (p).

— MASŁO DZIECIOM I DOROSŁYM. W okresie od 1 do 28 czerwca na podstawie rozporządzenia władz gospodarczych jednorazowo wydane będzie do sprzedaży masło według następujących przepisów: dla dzieci w wieku 3—6 lat na odcinek „C 4" niebieskich kartek po 200 gr. na osobę, dla dorosłych na odcinek „C 4" białych kartek po 100 gr. na osobę. (p).

— OTRZYMAMY JAJKA. Za okres od 25 maja do 28 czerwca b. r. na odcinki „jajka" czerwonych kartek dla dzieci do lat 3, oraz niebieskich kart dla dzieci w wieku 3—6 lat wyda się po jednym jajku. (p).

— KWAŚNA KAPUSTA I KARTOFLE NA CZERWIEC. Wszyscy mieszkańcy Wilna, Kowna, Szawel i Poniewierza na odcinek „B" z nadrukiem „4" otrzymają na okres od 25 maja do 28 czerwca po jednym kg. kwaśnej kapusty na osobę.

Jednocześnie będą wydawane na czerwiec kartofle po 8 kg. na osobę na odcinek „A" z nadrukiem „4". (p)

— UNIEWAŻNIENIE ODCINKÓW NA TŁUSZCZ. Unieważnia się odcinki na tłuszcz w ilości 100 gr. niebieskich kartek dla dzieci w wieku 3—6 lat, zielonych kartek dla młodzieży w wieku 6—18 lat, oraz białych kartek dla dorosłych. Unieważnienie dotyczy odcinków na okres 25—28 maja. Odcinki te nie będą stanowiły podstawy do zakupu jakiegokolwiek tłuszczu. (p).

— PRZYWILEJE DLA UPRAWIAJĄCYCH TYTOŃ. Oprócz premii w wyrobach tytoniowych, wyznaczonych dla rolników, którzy zawarli umowy na uprawę tytoniu, przyznano im dalsze ulgi przy wypłacie należności. Rolnik obecnie przy podpisywaniu umowy otrzymuje 10 proc. tej zapłaty za tytoń, który dostarczy jesienią. Po posadzeniu tytoniu otrzyma 40 proc. tej należności, resztę zaś przy dostawie tytoniu jesienią. (r)

— PASZENIE INWENTARZA W LASACH. Szczupłe zapasy paszy zmusiły wszystkich rolników do wczesnego wypędzenia bydła na pastwiska. Departament leśny, pragnący przyjść z pomocą rolnikom, którzy nie mają gdzie paść bydła, zezwolił na wypas na niektórych terenach lasów państwowych. Zainteresowani zwracają się do najbliższych leśnictw. (r)

— O SZEROKIE ZASTOSOWANIE POMOCY SĄSIEDZKIEJ. Skutkiem wadliwej konstrukcji gospodarczej miejscowego rolnictwa i spowodowanym tym zjawiskiem nadmiernym rozdrobnieniem gruntów wiele gospodarstw nie posiada dostatecznej ilości siły roboczej i sprzężaju do należytego uprawienia posiadanej ziemi. Ponieważ w obecnie przeżywanym okresie jest niezmiernie doniosłym zagadnieniem konieczność zasiania całego, nadającego się do uprawy gruntu, trzeba jaknajszerzej stosować pomoc sąsiedzką. Rolnicy, posiadający więcej sprzężaju i rąk roboczych, którzy zdołają wcześniej obsiać i uprawić własne grunty, są obowiązani do pomagania sąsiadom, którzy nie mają dostatecznych środków do uprawienia swej ziemi i dla tego opóźniają się z siewem wiosennym i innymi robotami. Obowiązek pomocy sąsiedzkiej zwłaszcza jest aktualny w stosunku do gospodarstw, prowadzonych przez kobiety. (r)

— KONFISKATA MIĘSA Z NIELEGALNEGO UBOJU. W pierwszej połowie maja miejski urząd dozoru żywności skonfiskował znaczne ilości mięsa, pochodzącego z nielegalnego uboju. W tym: wieprzowiny — 22 kg, wołowiny — 406 kg. i cielęciny — 81 kg. Ogółem 509 kg. Z tej ilości uznano za niezdatne do użytku i zniszczono: 10 kg. wieprzowiny i 44 kg. wołowiny. Ponadto skonfiskowano znaczne ilości skór.

— ZAMIAST WYDANIA RZECZY. Niejaka Nosowicz Stefania (Antokolska 153) zgłosiła się do pogotowia ratunkowego na opatrunek poważnej kontuzji głowy. Jak się wyjaśniło Nosowiczowa została uderzona przez lokatora swego dawnego mieszkania, do którego zgłosiła się po własne rzeczy. (p).

Ś. † P.

z ZAKRZEWSKICH

EMILIA SOSNOWSKA

zmarła 29 kwietnia 1942 r. w wieku lat 76, w Sołach.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w piątek, dn. 29 maja r. b. w kościele Św. Bartłomieja o g. 9 rano, o czym zawiadamiają życzliwych Jej pamięci

Synowie

Ś. † P.

Kazimierz Prekier

b. dyrektor W. B. Z.

opatrzony Św. Sakramentami, po ciężkich cierpieniach zmarł dnia 26 maja 1942 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy Totorių (Tatarska) 22 do kościoła O. O. Dominikanów nastąpi dnia 27.V. 42 r. o godz. 5 pp. Dnia 28.V. o godz. 9 rano obbędzie się nabożeństwo żałobne i o godz. 4 pp. eksportacja zwłok na cmenarz Rossa.

O czym zawiadamiają w głębokim smutku pogrążeni

Żona i Rodzeństwo.

KINA

„CASINO" Didžioji (Wielka) 47, tel. 6-77

Premiera. Tryskająca humorem komedia

Florentyński kapelusz

Heinz Rühman, Herti Kirchner.
Nadprogram: OSTATNIE AKTUALNOŚCI Z FRONTU.
Początek seansów o godz. 15.00—17.00—19.00.

„ADRIA" Didžioji (Wielka) 36, tel. 10-37

Film z życia wielkiego muzyka

„Troje dziewcząt wokół Szuberta"

Nadprogram: OSTATNIE AKTUALNOŚCI Z FRONTU.
Początek seansów o godz. 15.00—17.00—19.00.

„MUZA" Naugarduko (Nowogródzka) 8, tel. 6-62

„LIS Z GLENARVON"

Olga Tschechova, Karl Ludwik Diehl
Dodatek: OSTATNIE AKTUALNOŚCI Z FRONTU.
Początek seansów o godz. 15.00—17.00—19.00,

„AUSZRA" Pylimo (Zawalna) 54, tel. 10-70

„DRUGIE JA"

Nadprogram: OSTATNIE AKTUALNOŚCI Z FRONTU.
Początek seansów o godz. 15.00—17.00—19.00.

„KOLEJOWE" Geležinkelio (Kolejowa) 14, tel. 14-13

„JAKKO"

Nadprogram: OSTATNIE WIADOMOŚCI Z FRONTU.
Początek seansów o godz. 15.00—17.00—19.00

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 4?-?, Redakcja 8-13, Administracja 7-06, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Administracja czynna od godz. 8—16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Wiersz milim. na I str. 10 fen. Drobne 10 fen za wyraz, 1 wiersz w kronice — 50 fen., matrymonialne — 15 fen. za wyraz, litera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych—5 fen., poszukującym pracy 50 proc. rabatu, Lekarze — 2 RM., Akuszerki — 1 RM, Nekrologi do 100 m/m 10 fen., wyżej 15 fen. za wiersz milimetr. Za podanie adresu do Administracji — 30 fenigów. Stronica ma 8 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie

Wydawca — redaktor Czesław Ancerewicz